

# Bez entuzjazmu

## patrzą w przyszłość „junacy” zatrudnieni w ośrodkach pracy

Szarzielone postaci uwijają się po polu. Młodzi chłopcy w żołnierskich butach i furazerkach kopią rowy, wożą taczkami ziemię, niwelują teren.

O. D. R. — „Ochotnicza drużyna robotnicza”, złożona z szesnasto- i siedemnastoletnich „junaków”, sprowadzonych tu z Małopolski, wykonuje jakieś skomplikowane roboty ziemne w bliżej nieokreślonym celu.

### Instruktorzy

Chłopcy, dozorowani przez instruktorów o wojskowej postawie i obejściu, zwijają się żwawo, choć w milczeniu. Pchają tacki, napełnione ziemią, z pewnym wysiłkiem, ale wytrwale. Jeden z nich o dość mizernej twarzy przy stanął ze swymi taczkami z boku, usiadł i ociera pot z czoła. Po chwili rozlega się głos „instruktora”:

— Kubiak, coż to tak sobie wypoczywanie, co?

Chłopak wstaje bez słowa i chwytając drągi taczek.

— A pan tu czego? — zwraca się następnie instruktor do mnie, przyglądając mi się badawczo.

Następują wyjaśnienia, w miarę których instruktor staje się coraz uprzejmniejszy. Chętnie udzieli mi wszelkich informacji. Tyle różnych sprzecznych rzeczy słyszy się o „junakach” i obozach pracy, że prasa ma prawdziwie wdzięczne zadanie właściwego oświetlenia prawdy.

— Rozmowy z junakami — dodaje — nie powiedziałyby panu wiele. To jest, wie pan, taki element niezupełnie jeszcze wyrobiony.

### „Trudny element”

Instruktor przystępuje do udzielania mi „informacji”. Słyszę gładko toczące frazesy na temat doniosłości faktu stworzenia obozów pracy i ochotniczych drużyn robotniczych, o znaczeniu, jakie dla państwa posiada urabianie tego, nieco trudnego — pan rozumie — elementu młodzieżowego w myśl hasła państwowych i t. d. i t. p.

Słucham dalej informacji o organizacji obozu, rozkładzie zajęć, pracy kulturalno - oświatowej wśród „junaków” i t. d. Wyczerkuję chwile, kiedy będę mógł uwolnić się od „opieki” instruktora i porozmawiać bezpośrednio z junakami. Chwila taka właśnie nadchodzi, bo oto rozlega się sygnał na obiad.

Zegnam się z instruktorem i idę wolno w stronę obozu. Junacy nie tracą czasu. Narzędzia w mąg poskładane, chłopcy w długich szeregach idą z menażkami po obiad. Po chwili przy długich stołach na świeżym powietrzu (po coś siedzieć w dusznym baraku, skoro tak ciepło na dworze) chłopcy z apetytem zjadają zupę z kotła.

### „Ich” gazeta

Nawiązuję rozmowę z pierwszym z brzegu. Z początku idzie nieco opornie, chłopcy są trochę nieufni, ale wkrótce, upewniwszy się, że nie jestem żadną inspekcją, rozmawiają swobodnie.

Naogół nie mogą narzekać: karmią ich, ubierają, otrzymują drobne wynagrodzenie, ale...

— Ale?...

— Ale co z tego? Przecież człowiek tu wiecznie siedzieć nie będzie. Nie nauczy się też niczego, choć co dzień w obozie są rozmaite ciekawe pogadanki. Tylko, że takie rzeczy, co się tutaj słyszy, można przeczytać w każdej ich gazecie...

— Jakto — „ich”?

Chłopcy milkną na chwilę. Po czym jeden mówi niepewnie:

— No, wie pan... rządowej...

— Aha!

### Co miałem robić?

Rozmowa na chwilę się urywa. Papierosy pomagają w nawiązaniu ponownie kontaktu. Zwracam się do chłopca, z którym rozpocząłem rozmowę.

— W jaki sposób został pan junakiem?

Patrząc przez chwilę przed siebie. Żyje, inteligentne oczy śledzą w zamyśleniu zwoje niebieskiego dymu papierosa.

— Co miałem robić, proszę pana. Chciałem być ślusarzem-mechanikiem. Chodziłem do szkoły technicznej. Ale matka nie mogła mi dłużej dawać na szkołę, musiałam przerwać. Nie miałem świadectwa, to też nigdzie nie chcieli mnie przyjąć. Łaziłem

przez parę miesięcy. Po tym usłyszałem o tych ośrodkach pracy. Namyslałem się krótko. Trzeba jakoś przeczekać zły czas. Może później będzie lepiej. Przyjęli mnie od razu, no i siedzę. Ale chciałbym, żeby się coś już zmieniło.

— Złe się pan tu czuje?

— No, pewnie jest gorzej, jak u matki. Tak jakbym był w wojsku. Tylko, że — kopię ziemię, zamiast się ćwiczyć. Ale chyba pójdę do wojska na ochotnika. Zawsze to coś innego, a po tym może gdzie dostanę robotę...

### Tymczasowość sytuacji

U większości z tych chłopców uderza poczucie tymczasowości sytuacji, w jakiej się znajdują. Swoje „junactwo” traktują jako chwilową ucieczkę przed bezrobociem. Każdy prawie myśli, co będzie robił — po tym.

Ale są i tacy, którzy patrzą w przyszłość beztrudno.

— Ja tam nie myślę o tym, co będzie, — powiedział mi jeden. —

Przecież nie mogą mnie wyrzucić jak psa. Jak się teraz nami opiekują, to i po tym muszą o nas myśleć.

Takich, jak on, miał zapewne na myśli instruktor, mówiąc o „dość trudnym elemencie”.

### Brak entuzjazmu

Tak, młodzież to istotnie „dość trudny element”. Tym chłopcom nie łatwo wmówić, że powinni czuć się całkowicie zadowoleni. Rozumieją oni, że w ośrodkach pracy znajdują przytułek chwilowy, że państwo, choćby chciało, nie może ich utrzymywać w ten sztuczny sposób. Oni chcą pracować, ale chcą też wiedzieć, że ta praca jest dla nich podstawą bytu, że jest celowa, a ponad to nie dorywczą, okolicznościową, ale taką, którą sobie wybrali, której chcą się poświęcić. Każdy z nich przecież marzy o jakimś zawodzie, o jakimś fachu. To, co robią w tej chwili, choć tłumaczą im doniosłość ich pracy, robią z konieczności, z musu, dla tego,

aby nie czuć się zupełnie zdekładowanymi, bezrobotnymi.

Trudno mówić o entuzjazmie wśród junaków. Znalazłby się on niewątpliwie, gdyby obozy pracy grupowały ochotników zwolnionych dla wykonania jakichś zadań o znaczeniu ogólnym, narodowym. Gdyby ta młodzież przybyła tutaj czasowo, odrywając się od warstwowości swej stałej pracy, gdyby w jednym szeregu pracował z łopata i chłopak wiejski i młody robotnik fabryczny i akademik. Gdyby obozy pracy nie gromadziły młodych pariasów — „bez przydziału”.

### Opinia „szarego” człowieka

Powracając z obozu, rozmawiałem z jednym z okolicznych mieszkańców. Jego opinia o „junakach” brzmiała krótko:

— Cóż z tego, że robia drogę, kiedy chleb ludziom odbierają, a i pilnować się trzeba nie raz przed nimi... (st. g.)

## Krew płynie...

# Hiszpańskie walki byków

## przedszkolem dzisiejszych okrucieństw

Okrucieństwa, popełnione podczas toczącej się wojny domowej w Hiszpanii, przypisać należy w pewnej mierze urabianiu psychiki młodzieży hiszpańskiej przez najbardziej barbarzyńskie widowiska XX-go wieku jakimi są walki byków.

Prasa zagraniczna przynosi sensacyjny artykuł jednego z głośniejszych uczonych angielskich — który stara się na podstawie naukowej analizy stwierdzić, że istotnie to krwawe widowisko odegrało i odgrywa w kształtowaniu się charakteru narodowego Hiszpanów znacznie większą rolę, niż się to mogło wydawać.

Należy bowiem na samym początku stwierdzić — pisze uczony angielski — że zasadniczym momentem emocjonalnym w Corridzie jest — krew! Nie moment walki — nie odwaga toreadorów — nie hazard — lecz krew!

Wystarczy obserwować publiczność hiszpańską w czasie walk, aby się o tym przekonać. Reakcje widzów są identyczne bez względu na ich poszczególne różnice stanowe, socjalne itp. Profesor uniwersytetu — dama z arystokracji — robotnik portowy — uboga wyrobnica — z chwilą, gdy się znajdują na walkach byków, zachowują się zupełnie tak samo. Pierwszy okrzyk przebiega przez trybunę w chwili, gdy z karku ściganego przez toreadorów byka trysnie pierwszy strumień krwi. Do tej pory widownia dawała wyraz swemu zadowoleniu tylko pomrukiem. Pierwsza czerwona plama na białym piasku areny wprowadza widzów hiszpańskich w ów dziki trans — tak specyficzny i zarazem obcy dla każdego nie-Hiszpana.

Z chwilą tą cała widownia zaczyna falować — napięcie rośnie i zalamie się dopiero w chwili, gdy zwierzę runie na piasek martwe. Najstraszliwszy widok, mrozący krew w żyłach, nie jest

w stanie wyprowadzić już wówczas Hiszpana z „nastroju”. I tak wzmiankowany uczony angielski podaje, że będąc raz na walkach byków — siedząc w pierwszych rzędach był świadkiem następującej sceny: Rozszalały byk rozpruł rogiem brzuch konia. Toreador skokiem przez barierę zdołał się uratować, natomiast krew pomieszana z zawartością

jelit bryznęła na widzów, siedzących w pierwszych rzędach. Anglikowi zrobiło się poprostu słabo i wyszedł. Na ten incydent nikt inny nie zwrócił żadnej uwagi. W łóż obok siedziało kilka pań z wysokiej arystokracji, które nawet nie zauważyły, że ich piękne, wytworne suknie powalane są krwią i treścią jelit rozprutego konia.

## Machinacje inwalidów-żydów w Stanisławowie

STANISŁAWÓW, 22.9. (tel. wł.). Dokonało tutaj aresztowań w związku z wykrytą aferą w Żydowskim Związku Inwalidów Wojennych. W więzieniu osadzono wiceprezesa Związku Kalmana Friesnera, oraz skarbnika Izraela Fogla. Prócz tego zawieszono w urzędowaniu dwóch urzędników państwowych, będących pod zarzutem spółdzielstwa w oszukiwaniu machinacjach Związku Inwalidów Żydowskich.

W toku śledztwa wyszły na jaw

## Badania nad pra-człowiekiem

### Teoria dwóch ras

Na kongresie paleontologicznym prof. dr. Berckheimer ze Stuttgartu dowodził w obszernym referacie, iż znany i powszechnie uważany za najstarszy okaz gałtunku ludzkiego t. zw. „Homo neandertalis” nie jest w istocie najstarszym człowiekiem znanym w nauce. Po wojnie znaleziono w Steinhem nad rzeką Murr w Niemczech czaszkę, która, jak twierdzi prof. Berckheimer, należy do

człowieka, żyjącego dziesiątki tysięcy lat przed człowiekiem z Neandertalu.

Szczegółowa analiza miała wykazać, iż człowiek z Steinheim był bardziej zbliżony do dzisiejszego „homo sapiens”, niż człowiek z Neandertalu. Z oświadczeń prof. Berckheimera ma wynikać, iż w zamierzonych czasach żyły w Europie dwie rasy ludzkie.

## Informacje o sprawach emigracyjnych

### Spis agentur syndykatu emigracyjnego

Bezpłatnych informacji i porad w sprawach emigracyjnych

udzielają: Centrala Syndykatu emigracyjnego w Warszawie, ul. Alberta I Króla Belgów 7, oraz oddziały i agencje syndykatu, których adresy poniżej podajemy: Baranowice, Senatorska 16; Białystok, Marsz. Piłsudskiego 52; Brześć n/Bugiem, Steciekiewicza 27; Czortków, Kolejowa 47; Grodno, Hoovera 5; Kielce, Sienkiewicza 81; Kowel, Kolejowa 98; Kraków, Radziwiłłowska 23; Lublin, Narutowicza 13; Łwów, Wiśniowieckich 4; Łódź, 6 Sierpnia 3; Łuck, Piłsudskiego 14; Pińsk, Królowej Bony 12; Przemysł, Plac Legionów 1; Równe Woł., 3 Maja 15; Sanok, Tadeusza Kościuszki 26; Stanisławów, Grunwaldzka 4; Tarnopol, Konarskiego 1; Wilno, Szopena 1, oraz stacja zborna Syndykatu emigracyjnego w Poznaniu, dworzec Główny, poczekalnia kl. III.

Ewentualna nowelizacja obowiązującego rozporządzenia winna raczej pójść w kierunku przesunięcia godziny zamykania bram na godz. 24 na okres całego roku, biorąc pod uwagę warunki życia wielkomiejskiego Warszawy, jako stolicy państwa.

## Róże bez kolców

### Pomysł płaci

Autor słynnej imprezy pocztówkowej znany również ze sprzedaży dyplomów upadł i potoczył się na popiersiach.

Niewątpliwie przejdzie on wraz ze swymi pomysłami do historii, tym czasem jednak wskutek złośliwości ludzkiej wędruje... z celi do celi z przerwami na urlopy zdrowotne. Wskutek dziwnej igraszkli duchów, pomysł ograł sobie mózg Zadebskiego, jako stałą siedzibę. Nie mogąc wskutek fatalnego zbiegu okoliczności osobiście realizować swych pomysłów, p. Zadebski żyje ze sprzedaży ich kolegom zaopatrzonemu w solidniejsze pasy protekcyjno - ratunkowe. Głównym odbiorcą pomysłów jest bywalec kawiarniany p. Wydebski. Tranzakcje załatwiane są w gasy zwyczajowej — kolacja w barze za pomysł przedyskutowany, setka za pomysł przyjęty; pół czarnej et tout compris obciąża w każdym wypadku p. Wydebskiego.

Oczywiście zdarzają się tygodnie, że wszystkie pomysły zostają odrzucone, jako że do chłanu; wówczas p. Zadebski zmusza duchy do intensywniejszej pracy. organa trawienne skazuje na tymczasową bezczynność.

Ostatnio p. Wydebski odrzucił cały szereg pomysłów: „odznaczenia dla psów. osób dobrze ustosunkowanych”, pomysł stary jak świat — wszystkie psie wystawy przy wydawaniu odznak biorą pod uwagę nie tylko rasę i ułożenie psa, ale również stanowisko właściciela.

„Wystawa rybek legionu zastużonych” — pomysł dobry, ale już zarejestrowany, a nawet zrealizowany. „Konkurs kaktusów pań zastużonych” — niezłe, ale mało poważne pod względem dochodowym.

„Przyrząd do gaszenia zapalek względnie zapałów w klubach elitarnych”, pomysł puszczony już dawno w świat

## Z miasta

### PIEKARNIE ŻYDOWSKIE

CIĄGLE BRUDNE Nocy ubiegłej, Miejska Służba Zdrowia przy współudziale przedstawicieli Policji Państwowej przeprowadziła zbiorową lustrację piekarni na terenie siedmiu komisariatów, położonych w północnej dzielnicy miasta. Piekarnie w tej dzielnicy wymagają szczególnej kontroli sanitarnej, gdyż wiele z nich mieści się w nieodpowiednich lokalach.

W akcji tej wzięło udział jednocześnie pięciu lekarzy i ośmiu kontrolerów sanitarnych, poddając lustracji 62 piekarnie, w wyniku której za brud i robaństwo zakwalifikowano do opieczętowania następujące przedsiębiorstwa: 1) Ruty Nuty przy ul. Leszno 48, 2) J. Glikmana przy ul. Sierakowskiej 4, 3) G. Ryszmana przy ul. Wołowej nr. 6, 4) Szl. Krajczy przy ul. Karmelickiej 26. Wśród pozostałych 17-tu właścicieli ukarano dorywczo za drobne uchybienia. 2-ch podciągnięto do odpowiedzialności sądowej.

### REJESTRACJA ROCZNICA 1918

Dnia 30 września r. b. upływa ustawowy termin zgłoszenia się do pierwszej rejestracji młodzieży miejskiej z rocznika 1918. Po tym terminie, na wszystkich zgłaszających się bądź to dobrowolnie bądź z wezwania imiennych — sporządzane będą wniósłki karne do Starostw Grodzkich, które winnych nie zgłoszenia się w terminie ustawowym karać będą grzywną pieniężną lub aresztem. Tęgo rodzaju przekroczenie notowane będzie w ewidencji osoby ukaranej, która może utracić przywileje i ulgi.

## Wyniki gonitw z dnia 23 września

GON. 1. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Desir, 2) Gill, 2) Hardiesse (7), 3) Hulanka II (116,5), 4) Galcar (62,5). Wycof. Orfeusz, Muriel i Helenka. Wygr. w 2 m. 19 s., wysyłane o 2 dug. Tot. 15,5, fr. 5. — 5. GON. 2. Dyst. 1.100 m. Nagr. 2.400 zł. 1) Prater, 2) Stasiak, 2) Irata (25,5), 3) Cylma (10,5), 4) Tanga (14). Wygr. w 1 m. 8 s. w walce o 1 dug. Tot. 38, fr. 13. — i 12,5. GON. 3. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.600 zł. 1) La Scala, 2) Duroz, 2) Ilana (81,5), 3) Habana (22,5), 4) Nuta (108,5), 5) Laszka II (43), 6) Groza Cyganka (62,5). Wycof. Lumineuse, Orawa II i La Strega. Wygr. w 1 m. 42 s. łatwo o 1 dug. Tot. 9,50, fr. 8. — i 12,5. GON. 4. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.400 zł. 1) Oryginał, 2) Stasiak, 2) Lorian (25), 3) Mata - Hari (50,5), 4) Harmattan (17), 5) Orlean (20,5). Wycof. Mah Jong i Kryniczanka. Wygr. w 2 m. 17 s. w walce o 3/4 dug. Tot. 15,5, fr. 8,5 i 11.

GON. 5. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Neon, 2) Klamar, 2) Jeritza (41,5), 3) Debar (15), 4) En Ewani

przez Dymkę w bl. p. „Qui pro Quo”.

„Ochronka dla rozwiedzionych, t. j. właściwie opuszczonych wskutek rozwodów małżeńskich, dzieci sanacyjnych”, pomysł stary jak świat, zrealizowany bez skutku przez liczne sanacyjne organizacje „młodzieżowe”.

„Mam, mam”, z takim okrzykiem wbiegł dziś do kawiarni p. Zadebski i, zachytlując się od radości twórczej, taki oto projekt przedstawił p. Wydebskiemu, 3-mawiując jednocześnie z ciastka do całej czarnej: „Sprawa rozwodów jest postawiona u nas najfatalniej, zasięgi z drutów kolczastych w postaci różnych zabobonów uniemożliwiają racjonalną, szybką i dobrze zalegalizowaną zmianę i wymianę żon, ludzkie mężów. Uciekanie się do pomocy hodurowców, kościoła narodowego et tui quanti jest do pewnego stopnia dla warstw oświeconych tym bardziej, że jednak nie raz bywa pociągane do obłudnym omawianiem dogmatów obojętnych dla stron obu. Pomysł polega na zorganizowaniu kościoła rozwodowego, który zamiast dogmatów, będzie operował wyłącznie kodeksem praw i przepisów rozwodowych. W ten sposób instytucja rozwodów przy elastycznej takse dotrze ze szczytów sanacyjnych do szerokich warstw ludności.

Perspektywy: duży obrót, praca w terenie i wreszcie flota”. Prezesa Wydebskiego zachęcał, bez słowa sięgnął do bocznej kieszeni i znudzona słówka powędrowała z wypchanego portfela do pustych kieszeni Zadebskiego, by ekspresem ruszyć w świat.

Wezwany na naradę, doradca prawny pana W. ma co prawda jeszcze wątpliwości, czy siły wrogie nie uznają za miarodajniejsze zastosować do nowego kościoła kodeksu karnego i radzi zaczekać na całkowitą rehabilitację prokuratorów p. Parylewiczowej.

KNOT

## Z miasta

wynikające z ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym. Zgłoszenia do rejestracji przyjmuje Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie, ul. Floriańska 10, codzień w godzinach od 8,ej do 13-ej.

### CHOROBY ZAKAZNE

#### W STOLICY

W ostatnim tygodniu zameldowano w Warszawie 328 wypadków chorób ostrożeńskich, z których m. in. 108 duru brzusznego, 57 płonicy, 22 błonicy, 17 krztusca, 18 róży i 2 wypadki Heine Medine. Wskutek chorób ostrożeńskich, zmarło w tygodniu sprawozdawczym 14 osób.

### MAŁŻENSTWA, URODZINY, ZGONY

Ruch naturalny ludności w m. st. Warszawie w miesiącu lipcu r. b. przedstawiał się następująco: Małżeństw zawarto w miesiącu sprawozdawczym 667, z których 544 chrześcijańskich i 123 żydowskich; urodzeń żywych zarejestrowano 1.106 (chrześcijan — 774, żydów — 332); zgónów — 1.057 (chrześcijan — 805, żydów 252). Na dzień 1-go sierpnia 1936 roku ludność Warszawy (bez skoszarowanego wojska) wynosiła 1.229.712 mieszkańców.

### CZYJE RZECZY?

Nocy dzisiejszej patrol wywiadów, co na ul. Mazowieckiej zatrzymał osobnika noszącego różne przedmioty. Osobnik ów nie umiał wytłumaczyć się z posiadania tych rzeczy. Aresztowanym okazał się Józef Tarlikowski. Rzeczy odebrane Tarlikowskiemu można obejrzeć w I kom. P. przy ul. Bednarskiej.

## Wyniki gonitw z dnia 23 września

GON. 1. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Desir, 2) Gill, 2) Hardiesse (7), 3) Hulanka II (116,5), 4) Galcar (62,5). Wycof. Orfeusz, Muriel i Helenka. Wygr. w 2 m. 19 s., wysyłane o 2 dug. Tot. 15,5, fr. 5. — 5. GON. 2. Dyst. 1.100 m. Nagr. 2.400 zł. 1) Prater, 2) Stasiak, 2) Irata (25,5), 3) Cylma (10,5), 4) Tanga (14). Wygr. w 1 m. 8 s. w walce o 1 dug. Tot. 38, fr. 13. — i 12,5. GON. 3. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.600 zł. 1) La Scala, 2) Duroz, 2) Ilana (81,5), 3) Habana (22,5), 4) Nuta (108,5), 5) Laszka II (43), 6) Groza Cyganka (62,5). Wycof. Lumineuse, Orawa II i La Strega. Wygr. w 1 m. 42 s. łatwo o 1 dug. Tot. 9,50, fr. 8. — i 12,5. GON. 4. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.400 zł. 1) Oryginał, 2) Stasiak, 2) Lorian (25), 3) Mata - Hari (50,5), 4) Harmattan (17), 5) Orlean (20,5). Wycof. Mah Jong i Kryniczanka. Wygr. w 2 m. 17 s. w walce o 3/4 dug. Tot. 15,5, fr. 8,5 i 11.

GON. 5. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Neon, 2) Klamar, 2) Jeritza (41,5), 3) Debar (15), 4) En Ewani

Dozbroić Polskę na morzu!

MEBLE 100 ZŁ. mieszcznia, przedłona, sypialnia, stolowy, gabinet skromniejszy 50. Nowy Świat 30, róg Pileckiego.